

Hanna Serkowska

Ciało, gender, podmiot

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (65), 136-143

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ciało, gender, podmiot

W końcu września odbyła się w Bolonii czwarta już z kolei, z odbywających się raz na trzy lata, europejska konferencja feministyczna, poświęcona w dużej mierze kwestiom ciała, płci kulturowej (*gender*) i podmiotowości w kulturze. Programowo interdyscyplinarny charakter imprezy, zgodny z ustaleniami podjętymi w czasie poprzedniej konferencji (Coimbra, 1997), ale wierny także swoistej kontaminacji dyscyplin (co często stanowi zarzut wobec badań feministycznych), sprawia, że coraz trudniej rozgraniczyć można bądź przypisać poszukiwania do jednej, konkretnej dyscypliny. Szeroki zakres tematyczny prezentowanych referatów już na poziomie sesji plenarnych wskazywał wyraźnie na wielodyscyplinarną orientację imprezy, nie wyłączając nauk ścisłych, technologii komunikacji, genetyki.

Trzeba zaznaczyć, że we Włoszech projekt wprowadzenia *women's* i *gender studies* do programu nauczania wyższych uczelni dotkliwiej niż w innych krajach Europy Zachodniej napotyka wciąż pewien instytucjonalny opór, mimo równoczesnego silnego zaangażowania wielu środowisk naukowo-badawczych, nie tylko feministycznych, w europejskie sieci tematyczne, takie jak np. ATHENA czy AOIFE, w działalność związaną z badaniami nad problematyką *gender*'ową, mimo przeniesienia tych badań na włoski grunt, podsumowywania własnych dokonań w tej dziedzinie, ciągłego zestawiania ich z zagranicznymi i pozyskiwania funduszy na dalszą działalność. Jednym z owoców tej współpracy jest działające w Bolonii Centro di Documentazione delle Donne, a w nim m.in. biblioteka, której zbiory liczą przeszło 30 tysięcy woluminów i kilkaset tytułów czasopism. Ośrodek i biblioteka wysunęły się na pierwsze miejsce we Włoszech, przed niegdyś świetniejszym mediolańskim ośrodkiem Via Dogana. Konferencję zorganizował boloński ośrodek w porozumieniu z Uniwersytetami w Utrechcie, w Bolonii (w uroczystości otwarcia konferencji, w obchodzącej niedawno dziewięćsetlecie istnienia słynnej auli św. Łucji przy via Castiglione, wziął udział dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych bolońskiej uczelni, opowiadając się po stronie zwolenników wprowadzenia

Serkowska Ciało, gender, podmiot

women studies do programu nauczania akademickiego) i w Oslo, sieci AOIFE i ATHENA, a patronat nad całością objęło włoskie Ministerstwo ds. Równych Szans (*sic!*).

Sponsorów i patronatu można tylko pozazdrościć. Zresztą przejawów zazdrości, inspirowanej w pewnej mierze także typowym włoskim kampanilizmem (rodzaj specyficznie włoskiego patriotyzmu lokalnego), wykraczającym poza motywacje pro- lub kontra-gender'owe, nie zabrakło już w pierwszych godzinach obrad. Jednym z oficjalnie cytowanych powodów krytyki było przyjęcie angielskiego jako jedynego języka konferencji, zarówno w czasie sesji plenarnych (w pierwszym i trzecim dniu), jak i w czasie warsztatów (drugiego dnia imprezy). Nie przybyły więc na konferencję niektóre badaczki feministyczne z ośrodków w Rzymie i Mediolanie. *Les absents ont toujours tort*, nieobecni nie mają racji, nieobecne – również. Konferencja odbiła się szerokim echem w mediach włoskich, lokalnej telewizji i niemal wszystkich dziennikach, które zamieściły krótkie notatki lub obszernie relacje. Także we wrześniowej edycji „Indice dei libri del mese” (czasopisma kulturalnego, porównywalnego z „Nowymi Książkami”) podano szczegółowe informacje, tematy sesji plenarnych i warsztatów, forum końcowego oraz nazwiska bardziej znanych uczestniczek.

Referat inauguracyjny wygłosiła słynna historyczka z Princeton University, prof. Joan Scott, na temat fikcyjnej jedności między ośrodkami akademickimi i badaczami „Wschodu” i „Zachodu”, podsumowując w istocie sześćioletnią działalność Środkowoeuropejskiego Uniwersytetu w Budapeszcie. Ten i inne CEU mają za zadanie przenoszenie amerykańskich zasad organizacyjnych i struktur akademickich do krajów dawnego bloku komunistycznego. Scott skrupulatnie wliczyła poszczególne zarzuty, jakie węgierskie kierownictwo uczelni skierowało pod adresem „zachodnich badaczy” (w tym przede wszystkim zarzut akademickości, zacierania różnic i nieuwzględniania specyfiki Europy Wschodniej oraz historycznych uwarunkowań tej części kontynentu), a odpierając je, oparła swoją obronę na głębszej, jej zdaniem, po stronie „Zachodu” świadomości występowania różnic w uwarunkowaniach historycznych i geopolitycznych pomiędzy Wschodem a Zachodem. To zachodnie badaczki miały od początku o wiele większą świadomość istnienia tych różnic, chociażby z racji lepszego dostępu do informacji i do życia publicznego, i większej wiedzy na temat wydarzeń społeczno-politycznych i kulturalnych w Europie Wschodniej. Co więcej, Wschód był poddany istotnym wpływom Zachodu przez cały czas przechodzenia od patriarchy do komunizmu, i później postkomunizmu. Uznając specyfikę Wschodu oraz świadomość istnienia tej specyfiki, Scott stanowczo odrzuciła fantazmatyczne, jej zdaniem, antagonizowanie obu stref, powołując się na niezbite dowody wzajemnego przenikania się myśli i teorii Wschodu i Zachodu (wpływ Bachtina na formalistów zachodnich, Kristevej na lingwistów francuskich – z jednej strony, i przejęcie poglądów Foucaulta na Wschodzie jako ideologii walki z systemem totalitarnym, z drugiej). Poszukując źródeł wyraźnego oporu, na jaki „ideologia” *gender* napotyka w CEU, utożsamiana z próbą globalizacji i narzucenia poststrukturalizmu, przygląda się

Roztrząsania i rozbiory

Scott wpierv inflacji samej kategorii *gender*, a następnie trudnościami w jej stosowaniu. Niemal równocześnie na niedostatki kategorii *gender*, wynikające z mnogości występujących wśród nas różnic, na różne znaczenia oraz zastosowanie samego terminu jako płci społeczno-kulturowej (por. e.g. *Gender and beyond. Is the concept of gender still useful and acceptable as universal?* W „Leggendaria”, wrzesień 2000) wskazała także Rosi Braidotti. Według Scott sprawa jest jasna, niezależnie od tego, jak nieostre kontury miałyby kategoria *gender*, oto *gender studies* jawią się nam jako dyscyplina badająca specyficzne cechy procesu wytwarzania seksualnie zróżnicowanego podmiotów. W drugiej kolejności przeszła Scott do określenia istoty zarysowanego sporu: podczas gdy dla krajów obszaru umownie nazywanego przez nią Wschodem *gender* ma swój z góry określony przedmiot, którego istnienia należy właśnie naukowo dowieść, dla zachodnich badaczy/ek *gender* nie ma i nigdy nie miał pojedynczego znaczenia, służył bowiem wielu celom i można go było zdefiniować jedynie jako miejsce, w którym omawia się, na nowo ustanawia, przekształca rozumienie relacji społecznych zachodzących pomiędzy płciami. Nie jest więc *gender* dyscypliną, w ramach której przekazywana Wschodowi wiedza sprowadzałaby się do przytaczania faktów, lecz polega na badaniu zasad, rzucaniu wyzwań społeczeństwom postkomunistycznym, kwestionowaniu obowiązujących zasad i podziałów przebiegających we wszelkich dyscyplinach właśnie ze względu na płć. Dyskusja wokół *gender studies*, przytoczona z węgierskiego ośrodka, która tak ostro podzieliła owo środowisko akademickie, polega głównie na stawianiu *gender*’owi zarzutu już to ideologizacji, już to zakłócania lokalnego układu sił pomiędzy władzami a instytucją naukową. Podczas gdy w istocie chodzi o wykazanie, nie czym jest, lecz jak działa *gender*, czyli jak konstruuje swój przedmiot badań.

Tak ostrej riposty prof. Karin Widerberg z Oslo nie można się było spodziewać. Oto zdecydowanie opowiedziała się ona po stronie kwestionujących sposób funkcjonowania *gender studies* w omawianych ośrodkach akademickich. Norweżka oskarżyła amerykańskie badaczki o próbę przejęcia kontroli nad Wschodem oraz całkowity brak zrozumienia dla oczywistego z pozoru faktu, że w krajach Wschodu badaczki *gender* nie tylko badają i analizują, ale przede wszystkim na co dzień żyją w/i doświadczają odmiennej sytuacji w kwestii podziałów ze względu na płć. Kategorieczny ton jej wypowiedzi podsycał żywiołowe reakcje publiczności. Głośny aplauz towarzyszył Widerberg, kiedy zarzuciła amerykańskim feministkom monopolizację dyskursu normatywnego, przeświadczenie o tym, że to Amerykanki wyznaczają normę, co uniemożliwia im dostrzeżenie specyfiki lokalnej, przez co sprowadzają one tę lokalną specyfikę do własnych „ukrytych pojęć” (*hidden concepts*) w dążeniu do stłumienia tej specyfiki i poddania jej kontroli oraz globalizacji (tonem ten kontrreferat przypominał mi odbywające się kilka dni wcześniej w Pradze uliczne zamieszki i demonstracje przeciwników idei globalizacji właśnie). Globalizacja jest zła i nie do przyjęcia właśnie ze względu na występowanie tak głębokich różnic pomiędzy Wschodem a Zachodem, stwierdziła Wider-

berg. Amerykańskie feministki nigdy nie dbały o ustanowienie jakiegokolwiek związku teorii z praktyką, tymczasem feminizm europejski wielokrotnie stawiał sobie te pytania, reasumował, poddawał samokrytyce. Czy o to walczyłyśmy? Począwszy od lat siedemdziesiątych po dziewięćdziesiąte. To, co polityczne, jest bądź staje się osobiste. Teoria i polityka wywierają wpływ na nasze życie osobiste, ostrzegła w konkluzji mówczynie.

Nie po raz pierwszy w ciągu ostatniego trzydziestolecia ujawnił się głęboko konfrontacyjny i wzajemnie polemiczny charakter relacji feminizmu amerykańskiego i europejskiego. Warto przypomnieć, że dotychczas za schizmą bardziej zdecydowanie opowiadały się Amerykanki, które na przykład w latach osiemdziesiątych nie przyjęły francuskiej filozofii różnicy Kristevej i Irigaray, w której znaczną rolę odgrywało ciało, cielesność i seksualność, a te (zwłaszcza seksualność) Amerykanki całkowicie wyparty ze swojego dyskursu. Zauważmy, że kwestie seksualności, jeśli w ogóle pojawiały się w feministycznych tekstach za oceanem, niemal zawsze były synonimem czy zapowiedzią subwersji, transgresji (weźmy na przykład modę na literaturę kazirodczą, jaka zapanowała w Stanach właśnie w latach osiemdziesiątych, promującą relacje z tzw. „pamięci odzyskanej” – *recovered memory* – natychmiast okrzykniętą przez Elaine Showalter mianem kazirodczego biznesu czy kazirodczej hysterii). Tymczasem w Europie filozofia różnicy powstawała równoległe do poststrukturalizmu i począwszy od Foucaulta, Irigaray, a po nich Deleuze’a, Guattariego i Braidotti (a ostatnio Judith Butler) ucieleśniony, obdarzony płcią i jednostkowy podmiot, jaki owa teoria zakładała, zrobił wielką karierę.

Zresztą, w drugim dniu konferencji kwestia podmiotowości była tematem referatów w ramach trzecich warsztatów pod tytułem *Przekształcić podmiot (Re-figuring the Subject)*. Czy możliwa jest kobieca epistemologia bez podmiotu poznania? Jakimi narzędziami operuje zorientowany poznawczo, zrekonstruowany kobiecy podmiot? Czy jest dla niego miejsce przy stole? Najciekawszy referat powoływał się na ustalenia Helen Longino i Evely Fox Keller, znoszące wyraźne rozgraniczenie na epistemologiczny podmiot i przedmiot w kulturze oraz mnożące liczbę poznających podmiotów tworzących społeczność. Zaś epistemologiczny podmiot umiejscowiony i wiedza umiejscowiona (*situated knowledge*), zgodnie z koncepcją Teresy De Lauretis, Sandry Harding i Donny Haraway, zakładają istnienie w kulturze podmiotu cząstkowego, nieskończonego i w tym sensie obiektywnego, że powiązanego w sposób ciągły z innymi, cząstkowymi podmiotami. Przeciwno Popperowi, dokonują transformacji w miejsce zniesienia kategorii podmiotu.

Główna teza drugiego w porannej sesji plenarnej wystąpienia zakładała, że ciało nie jest historyczne, w tym sensie, iż zakłóca i kwestionuje chronologię oficjalnej historiografii. Tytuł referatu prof. Svetlany Slapstak brzmiał: *Ciała historyczne. Historyczność ciała*. Ciało i historia nie są synchroniczne: niektóre ciała przybywają zbyt późno, inne za wcześnie, stwierdza autorka. Ciało kobiety jest zarazem nieokreślone, niespecyficzne (może być wszystkim i każdym, można ścierać to, co weń wpisane, i pisać na nowo), jak i ciałem nacechowanym (przed-

Roztrząsania i rozbiory

stawiane jako nagie, nigdy nagim nie było, lecz nosiło historyczny kostium nagości i wpisana weń siatkę znaczeń). Referat Slapstak nie odpowiadał jednak na pytania dotyczące fizycznej nieobecności ciała lub jego wirtualnej obecności w zdominowanej przez technologiczne zdobycze, postindustrialnej rzeczywistości. Pytanie o wpływ technologii informatycznych i komunikacyjnych na sposób przedstawiania ciała i podmiotowości (które były też tematem wykładu Luisy Passerini, podsumowującej obrady w trzecim i ostatnim dniu konferencji), postawiła sobie natomiast Donna Haraway (autorka *A Manifesto fro Cyborgs: Science, Technology, and Socialist Feminism in the 1980s*), która wraz z Rosi Braidotti wypełniła popołudniową sesję, w całości poświęconą zagadnieniom ciała i cielesności w kulturze. Związana z kalifornijskim uniwersytetem w Santa Cruz, Haraway swoje wyznanie wiary w nowe technologie i ich zastosowanie w naukach humanistycznych przedstawiła w formie typowo amerykańskiego *show*. Jej referat bogato ilustrowany różnego rodzaju materiałami wizualnymi o szerokim spektrum tematycznym (od ilustracji technologiczno-naukowych i dokumentalnych, po krotoczwilne wręcz, komiksowe kreskówki), zawierał także elementy autoironii, spektakularnej dekonstrukcji własnej podmiotowości referentki (stałym odniesieniem jej referatu były humorystyczne porównania siebie do psa, którego genom stawiała za wzór dla konstruowania tożsamości przyszłych pokoleń). Miejsce cyborga (metafory ulepszego człowieka, figury wykraczającej poza tradycyjne dychotomie kultury-natury, m /f, ludzkiego-zwierzęcego, czarnego /białego *etc.*, nie posługującej się Innym dla skonstruowania siebie, o konturach niejasnych i niewyraźnych, otwartych) miałyby zająć obecnie „gatunki towarzyszące” (*companion species*), obejmujące maszyny, ludzi, zwierzęta, hybrydy, technologie. Odległość pomiędzy tymi gatunkami w ciągu ostatnich 20-30 lat znacznie się zmniejszyła. I tak na przykład psi genom jest dowodem na występującą w świecie mnogość różnic, na międzygatunkowe i międzyosobnicze zróżnicowanie, potwierdzające zarazem zasadniczą jednorodność i współpracę pomiędzy gatunkami i osobnikami. Podsumowując, zdaniem Haraway, technologia gwarantuje uwolnienie od cielesności (w wirtualnej przestrzeni), i uwolnienie cielesności od ograniczeń nakładanych na nią w przestrzeni życiowej ciała. Otwiera tym samym pole tworzeniu się przejściowych podmiotów, tożsamości nie ucieleśnionych. W pełnym technicyzmów i błyskotliwych dowcipów wywodzie Haraway chodziło tak naprawdę o jedno: oto opowiedziała nam filozofka jeszcze inną historię początku gatunku ludzkiego. Cyborg zrodził sam siebie w przestrzeni międzyplanetarnej, a jej nowe „gatunki towarzyszące”, czy może współtowarzyszące, istnieją poza czasem i przestrzenią, tradycyjnie pojmowanymi. Taka historia musi niepokoić *gender*’owe podziały, jest bowiem z punktu widzenia *gender*’u niejasna. Co takiego stało się z podziałem na naturę i kulturę? Odpowiedzi na to pytanie udzielają od niedawna wyniki badań genetycznych, m.in. nad psim genomem. Nie ma zjawisk ani osobników tylko naturalnych lub tylko kulturowych, są natomiast naturalnokulturowe w jednym. W wyniku implozji różnic, nie jest już możliwe ich dalsze rozgraniczanie

ani określanie. Przyszłość należy do hybrydy, a badania feministyczne coraz bardziej zbliżają się do nauk ścisłych i coraz szerzej z nich czerpią.

Referat Donny Haraway otworzył wiele pytań, sprowokował wiele refleksji, a jej przesłanie było raczej czymś w rodzaju futurologicznej wizji. Oto bowiem obserwujemy, że przetwarzane technologicznie ciało, zamienione w technologiczno-kulturowy konstrukt, powraca i atakuje, dając o sobie znać w bardzo niepokojący sposób (anoreksja, bulimia, silikon, prozac). Później zagadnienie „cielesnych subwersji” lub raczej perwersji, jakimi są anoreksja, bulimia, kobiety-lalki, dzieci-cyborgi było referowane przez kilka mówczyń w ramach czwartych warsztatów, których tematem był *gender* ogólnie w naukach społecznych: efekt psychicznej inkorporacji ciała, czy też narracji ciała, ciałem; ciało chore, symptomatyczne, ciało anorektyczne opowiadające swoje „ja”; literackie konstrukcje i dekonstrukcje zaburzeń jedzenia, głodzenia się lub przejadania, medykalizacja kobiecego ciała. Wszystko to zmusza nas do ponownej refleksji nad wzajemnymi relacjami podmiotu z cielesnością. Podmiot nie jest, nawet jeśli chwilowo może się wydawać, wirtualnym bytem (bowiem często ceną za tak wysoki stopień technologii jest wycofanie ciała), dystansującym się do cielesnych ograniczeń. Czym zatem jest ciało? (Pamięcią, która trwa – odpowiedziałaby Rosi Braidotti). Zanim więc przejdę do omawiania wybranych sesji tematycznych drugiego dnia konferencji, przytoczę jeszcze to, co w kwestii ciała w kulturze stwierdziła Braidotti: ciało to zinternalizowane pragnienie (przypadek narcyzmu) lub paranoja (pragnienie zorientowane na zewnątrz). Na narcystycznie i paranoicznie postrzeganej cielesności (a więc tożsamości!) zbudowany był tradycyjny wzorzec bohatera większości zachodnich narracji. Co ostatecznie może stanowić o podmiocie, o jego odrębności i tożsamości? Cieleśność i jej wyznaczniki, a najlepszym owej cielesności-tożsamości wyznacznikiem jest skrajnie zindywidualizowany „próg wytrzymałości” (*threshold of sustainability*, w odróżnieniu od Spinozjańskiej *endurance*). Granica, wytyczona przez „nie mogę już dłużej tego znieść”, jest granicą indywidualną, inną dla każdego. Etyka wytrzymałości podlega stałym bodźcom w trakcie codziennych czynności, toteż cechą współczesnego „podmiotu ryzyka” jest jego kruchość, poddanie stałej metamorfozie.

Najbardziej interesujące z punktu widzenia badań literaturoznawczych referaty wygłoszono w ramach pierwszej, drugiej i siódmej B grupy tematycznej. Warsztaty te poświęcone były odpowiednio: *Zapisowi tożsamości – faktom i fikcjom*, *Gender'owi w mediach, kinie i teatrze* oraz *Narracjom o starzeniu się*. W czasie pierwszej sesji omawiano sposób, w jaki *gender* i etniczność kształtują naszą tożsamość oraz jak ta zmienia się w czasie, na podstawie nie tylko autobiograficznych tekstów autorek wywodzących się z różnych europejskich krajów, zatrzymując się nad obszarem rozpiętym pomiędzy doświadczeniem przeżytym a opisanym, nad zagadnieniem konstruowania swojego „ja” w autobiograficznych narracjach z przeszłości. Tematem drugiej sesji była kategoria *gender* w audiowizualnych realizacjach i reprezentacjach, w tym także w wiadomościach, w filmach dokumentalnych i fabularnych, telenowelach, w fotografii, mediach i reklamie.

Roztrząsania i rozbiory

Sesja siódma B, poświęcona stosunkowo nowej dyscyplinie, jaką jest „age’ism”, kwestiom kulturowych (w tym głównie literackich narracji) reprezentacji procesu starzenia się ciała, polityce ze starzeniem się związanej, dyscyplinie powstającej w odpowiedzi na świadomość skali problemu, jakim w późnokapitalistycznym świecie jest rosnąca szybko liczba starych kobiet. Postmodernistyczne ciało to ciało żyjące poza czasem, wysportowane staruszki poruszające się sprężystym krokiem, zgodnie ze współczesnym modelem aktywnego i higienicznego trybu życia kobiet w wieku po menopauzie – pisała o tym Betty Friedan (*The Fountain of Youth*), łącząc narzucany kobietom mit młodości z mitem seksualności, oba oparte są na wizualności, widzialności i oglądalności ciała kobiety. W referacie otwierającym sesję Vita Fortunati stwierdza, że ciało starej kobiety próbuje obecnie przełamywać stereotypy, związane ze starzeniem się, ustanawiające nową jakość życia w trzecim wieku, w wieku poreprodukcyjnym. Postrzegając przekwitanie nie jako koniec, lecz jako czas podsumowań, próbę zrozumienia i uzupełnienia, dopełnienia tego, czym do tej pory byliśmy, okres przekształcania, budowania na nowo swojego życia. Negatywne postrzeganie siebie w starszym wieku, jak tłumaczyła w *Mandarynach* Simone de Beauvoir, wynikało z zapośredniczenia spojrzenia: oto podmiot patrzy na siebie oczami innych, z perspektywy innych, i postrzega własne ciało jako obce. Dokonuje podwójnego uprzedmiotowienia. De Beauvoir nie była w stanie spojrzeć na starość inaczej niż przed nią czyniła to cała zachodnia cywilizacja, jako społecznie marginalizowaną, bezużyteczną, już niepiękną i nieplodną. Kiedy ciało kobiety przestaje spełniać te dwa wymogi, nie cieszy oka i jest niezdolne do prokreacji, staje się niewidoczne. Podporządkowanie natury kulturze, a zwłaszcza przekonanie, że biologia jest niższa i niezmienna w czasie i przestrzeni, doprowadziły do błędnego przekonania, że starość przeżywana jest i przez to obrazowana tak samo zawsze i wszędzie. Powstaje zatem konieczność zrewidowania pod tym względem kanonu literatury Zachodu, przyjrzenia się sposobowi, w jaki przedstawiała stary wiek. Autorki dekonstruujące te stereotypy to m.in. Fay Weldon, Ursula Le Guin, Constance Rooke, Germaine Greer, Mary Sarton (ich powieści ukazują procesualność menopauzy, kładą nacisk na „wiedźmowatość” ujawniającą się z chwilą odzyskania przez kobiety wolności, której były pozbawione w przeszłości), także i we włoskiej literaturze ostatnich lat staruszka-narratorka to coraz częściej spotykana sytuacja powieściowa, np. u Eleny Giannini-Belotti czy Luce d’Eramo. Zdaniem Vity Fortunati, taka rewizja doprowadzi, poza głębokimi przeobrażeniami epistemologicznymi, także do powstania nowej kategorii genologicznej, *Vollendungsroman* obok *Bildungsroman*. *Vollendungsroman* nie opowiada o drodze do dojrzałości, lecz o dopełnieniu, o pełni osiągniętej dopiero w trzecim wieku.

Gender i lingwistyka: Lara Croft i jej siostry: Język, komunikacja i nowe ICT to tytuł piątej sesji, prowadzonej przez najsłynniejszą włoską feministyczną badaczkę języka, Patrizię Violi (autorkę *Infinito singolare*). Jednym z ciekawych omawianych w jej ramach wątków było zagadnienie cielesności, inkorporacji ciała kobiecego w języku, w językach. Sesje szósta, siódma A i ósma były bardziej zorientowane na

Serkowska Ciało, gender, podmiot

historię feminizmu, próbę wystawienia rachunku zysków i strat, feminizm i politykę, historię feminizmu i polityki w ujęciu porównawczym, nakreślenie mapy minionego trzydziestolecia, organizacji feministycznych, feminizmu i postfeminizmu. Kwestie etniczne i nacjonalistyczne były przedmiotem sesji dziewiątej, a więzi ekonomiczne i rynek pracy dziesiątej i ostatniej.

W przesłaniu kończącym konferencję, wyraźnie skierowanym do *nextGERDERation*, feminizmu i badań feministycznych, obok debaty nad przyszłością *gender studies*, pojawiła się troska o zatrudnienie dla ich absolwentek...

Hanna SERKOWSKA